

Dziewiętnastowieczni anarchiści

Daniel Grinberg

Stereotyp anarchistów ukształtowany w świadomości potocznej przez dziennikarzy, literatów, filmowców i ludzi nauki bliższy był karykaturze niż rzeczywistości. Wyrażał strach i nienawiść do tych, którzy ośmielili się rzucić społeczeństwu jawne wyzwanie. Stanowił raczej narzędzie walki z anarchizmem niż jego obiektywny obraz. Ostra, obfitująca w drastyczne sformułowania publicystyka czasopism libertarnych, koncepcja “czynu indywidualnego” zakładająca walkę z istniejącym porządkiem wszelkimi dostępnymi środkami, wreszcie akompaniament wybuchów bombowych odbijających się głośnym echem w całej Europie - wszystko to sprzyjało wyolbrzymieniu zagrożenia i demonizowaniu przeciwnika.

Wprawdzie w długich dziejach ruchu zapoczątkowanego przez Proudhona i Bakunina heroiczna epoka czynu stanowiła jedynie przejściową modę, od której odżegnano się po roku 1895, to jednak poniesiona wówczas klęska zaważyła w sposób decydujący na opinii o anarchistach na dzień dzisiejszy. Obraz przeszłości formują bowiem zwycięzcy, zaś anarchiści przegrali podwójnie - nie tylko nie udało im się rozbić autorytarnych struktur XIX-wiecznego państwa, ale przegrali również rywalizację z ruchem socjalistycznym o “rząd dusz” w środowiskach proletariackich.

Naukowego błogosławieństwa dla wizji anarchistów jako szaleńców szerzących kult przemocy i zniszczenia udzielił sam Cesare Lombroso (1835-1909) - światowej sławy autorytet w dziedzinie psychiatrii, antropologii i kryminologii. Twórca tzw. antropologicznej szkoły prawa karnego wiążącej skłonność do zachowań przestępczych z określonym kształtem i budową czaszki, analizując cechy anatomiczne anarchistów dopatrywał się u nich asymetrii twarzy, spłaszczonych i anormalnie krótkich kości osłaniających część mózgową czaszki oraz ogólnej neuropatologii. Twierdził, że cechują ich wystające kości policzkowe oraz anormalne kształty oczu, nosa, zębów i uszu. Zwracał uwagę na zmieniony kolor skóry i znacznie mniejszy od prostego kąt twarzowy świadczący o niskiej inteligencji. Na światowym Kongresie Antropologii Kryminalnej w Turynie Lombroso sformułował tezę, że są to dziedziczne kryminogenne anomalie, zaś całość swoich poglądów w tej kwestii wyłożył w książce “Die anarchisten. Eine kriminalpsychologische und soziologische Studie” (1895). Na podstawie materiałów udostępnionych mu przez policję doszedł do wniosku, że ogromną większość aktywistów spod znaku czarnego sztandaru stanowią zbrodniarze i szaleńcy - najczęściej w jednej osobie. Charakteryzuje ich - jak pisze - ułomność fizyczna, umysłowa i “moralna”, zamiłowanie do tatuaży, posługiwanie się żargonem, “patologiczny” charakter pisma oraz grafomania jeśli w ogóle potrafią pisać, a przede wszystkim - groźna dla otoczenia skłonność do popełniania przestępstw. Nawet w wydaniu teoretycznym anarchizm, zdaniem włoskiego uczonego, to po prostu “polityczna histeria i epilepsja” spowodowana niedoborem witamin na Południu Europy. Na próżno nieliczni krytycy dezawuowali tezy Lombroso wykazując, że opierają się na błędnej selekcji danych i ich subiektywnej interpretacji. Spójna wizja anarchistów jako degenerierten Individua stworzyła pewien kanon na którym wzorowało się wielu późniejszych autorów. Jeszcze w roku 1950, gdy koncepcja biologicznego (a nie społecznego) uwarunkowania przestępczości była od dawna kwestionowana przez naukę, C. Wright Mills - znany socjolog amerykański orientacji marksistowskiej - sporządził wybór tekstów pod wymownym tytułem: “Anarchius, Criminals, Deviants”.

Identyczny stereotyp napotykaemy w dziełach literackich z czasów fin de siecle i belle epoque. Można rzecz jasna, tłumaczyć, że ich autorzy, nie znający realiów z autopsji, skazani byli na korzystanie z bałamutnych informacji prasowych, lecz wyjaśnienie takie wydaje się niewystarczające. Rzecz w tym, że temat ten fascynował przeważnie zdeklarowanych przeciwników anarchizmu, utożsamiających go, bezpodstawnie, z terroryzmem. Bohaterowie ich utworów to ludzie wykorzeni i rozdarci przerzucający na świat zewnętrzny odpowiedzialność za swoje duchowe problemy: ludzie ogarnięci pasją samozniszczenia. Augustin Leger w "Dzienniku anarchisty" (1895) przedstawia człowieka odczuwającego głęboką nienawiść do świata, zupełnie osamotnionego i marzącego o tanio zdobytej sławie, choćby za cenę powszechnego zniszczenia. Inni autorzy wydobywają na pierwszy plan amoralizm, urzeczzenie przemocą, samobójczy popęd, albo odwołują się bezpośrednio do teorii Lombroso. Jako wzorcowy przykład posłużyć może słynny "Tajny agent" Conrada. Wszystkie postacie anarchistów przewijające się w tej powieści napiętnowane są patologią. Główny teoretyk, "profesor" Jundt jest odrażającym starcem z "zapadłą twarzą", "rękoma podobnymi do ptasich szponów", przypomina "konającego mordercę, który zbiera resztki sił dla zadania ostatecznego ciosu". Marzy mu się społeczeństwo funkcjonujące jako "wielkie jatki", w których "każda choroba, kżdy przesąd, każdy występek musi zginąć". Przy całym swoim bezlitosnym okrucieństwie bohaterowie Conrada okazują się nieświadomym narzędziem agenturalnej działalności niemieckiej ambasady. Trudno się zatem dziwić, że tropiący ich inspektor Heat zdecydowanie wyżej od nich stawia "świat złodziejski, trzeźwy, bez krwiożerczych ideałów, szanujący władzę, wolny od nienawiści i rozpaczy". Inny wielki pisarz tej epoki - Emil Zola - traktuje ideę Bakunina i Kropotkina jako objaw degeneracji rasowej. Eksponentem obrazoburczych koncepcji czyni w powieści "Ziemia" obciążonego dziedzicznie chłopskiego półinteligenta.

Jeszcze bardziej schematyczny od literatury jest filmowy obraz anarchistów. Fabuły kilkudziesięciu filmów niemych, w których przewijają się takie postacie do siebie bliźniaczo podobne. Anarchiści to maniackie typy o odrażającym wyglądem, najczęściej cudzoziemcy (z Rosji, bądź przynajmniej Europy środkowo-wschodniej) marzący o pomszczeniu osobistych niepowodzeń. Ich nieodłącznym rekwizytem jest bomba albo sztylet. Wiele z tych filmów dotyczy rosyjskich nihilistów uważanych błędnie za wzorcowe wcielenie anarchistów.

Sympatycy ideałów wolnościowych usiłowali przeciwstawić tym prymitywnym ujęciom własny wyidealizowany i równie jednostronny portret aktywistów ruchu, lecz była to walka nierówna, z uwagi na niewielki zasięg oddziaływania ich poglądów. Biała legenda stworzyła swoisty kult "świętych" i "męczenników" - wybitnych uczonych będących zarazem czołowymi teoretykami (Piotr Kropotkin i Elisse Reclus) lub ludzi "czynu", którzy padli ofiarą antyanarchistycznych represji (Ravachol, Vaillant, Ferrer). Auguste Hamon w książce "Psychologie de l'anarchistesocialiste" (1985) opartej na materiale ankietowym głosi, iż anarchistów charakteryzuje altruizm, logiczność myślenia, duch innowacji, dążenie do sprawiedliwości i wolności, głód wiedzy. Przypisuje im "harmonijną mentalność" aczkolwiek nie neguje wybujałego indywidualizmu oraz skłonności do buntu.

W literaturze polskiej taki bałwochwalczy stosunek do zwolenników Bakunina cechuje rozegzaltowaną prozę Stanisława Brzozowskiego. Bohater "Płomieni" (1906) - Michał Kaniowski w kontakcie ze szwajcarskimi anarchistami przeżywa coś w rodzaju religijnego uniesienia. "Jaka duma i szlachetna godność była w tych ludziach, jakie poczucie prawdy... Tu, pomiędzy tymi robotnikami, żył w istocie wśród najwyższej arystokracji. Była to prawdziwa elita ludzi le pur sang nowoczesnego społeczeństwa". W tej konwencji stanowiącej lustrzane przeciwieństwo poprzedniej, szpetni i odrażający są tylko przeciwnicy ideowi. Jeśli socjaldemokrata niemiecki Gustaw Jaeckch twierdzi, że Bakunin "miał mętne, czające się czy drapieżnego zwierzęcia" obrońcy anty-autorytarnych ideałów rewanżują mu się takimi opisami fizjonomii i psychiki Marksa, których nie powstydziliby się sam Szekspir w "Kupcu weneckim".

A jaka była prawda? Kim byli ludzie toczący nierówną walkę z rozbudowaną zbiurokratyzowaną machiną dziewiętnastowiecznego państwa? Spróbujmy odpowiedzieć na te pytania nie poddając się emocjom. Ruch anarchistyczny, który w latach 1870-1914 przeżywał w Europie swój najświetniejszy okres, rozpalając się i przygasając na przemian, nie był ani tak potężny jak przedstawiali go przerażeni publicyści, ani tak słaby jak utrzymywali lewicowi konkurenci. We Włoszech, we Francji, czy w Hiszpanii liczył zwykle po kilkanaście tysięcy aktywistów, mógł także liczyć na znacznie większe grono cichych sympatyków. Nie znajdują potwierdzenia apodyktyczne oceny identyfikujące anarchistów z "przestraszonym drobnomieszczaninem" lub "prymitywnym buntownikiem chłopskim"; wiążące ich arbitralnie z jakimś konkretnym środowiskiem, klasą społeczną bądź grupą zawodową. Rozpatrywany bez uprzedzeń ruch libertarny okazuje się zjawiskiem niezwykle złożonym, przyciągającym do siebie, z różnych pobudek, ludzi o zróżnicowanym obliczu. Dla awangardowych artystów z cyganerii anarchizm był naturalną konsekwencją stylu życia, który rzucał wyzwanie obowiązującym gustom i konwencjom, dla inteligentów - skutkiem zniechęcenia do panujących ideologii, poszukiwania nowych, radykalnych form walki o lepszy świat; dla pracowników fizycznych - najskuteczniejszą z dostępnych im form manifestacji własnej tożsamości i odrazy do całej ówczesnej rzeczywistości; dla wszystkich - wyrazem wrogości do wzrastającej wszechwładzy państwa, które jawiło się głównie pod postacią kaprała, policjanta i poborcy podatkowego; rozczarowania do jego instytucji demokratycznych i działalności licencjonowanych partii politycznych. W istocie rzeczy o skłonnościach do anarchizmu decydowały stosunkowo najsilniej określone cechy psychiczne - typ umysłowości i wrażliwości, stosunek do świata i ludzi oraz uznawany system wartości.

Wyłaniający się ze źródeł portret aktywistów podważa te interpretacje, które usiłują wyjaśnić skłonności do anarchizmu anomaliami umysłowymi bądź przeżyciami i sytuacją jednostek. Zdecydowaną większość wśród działaczy znanych nam z nazwiska stanowili ludzie o inteligencji przeciętnej lub wyższej niż przeciętna, na ogół o szerszych horyzontach i większych apetytach czytelniczych niż ludzie z ich bezpośredniego otoczenia. Nie znajduje też potwierdzenia domysł jakoby rekrutowali się w większości spośród jednostek pokrzywdzonych przez los, wyalienowanych, egzystujących na marginesie życia i wyrażających "resentyment pariasów wobec społeczeństwa". Przeczą temu biografie nie tylko czołowych działaczy ruchu, z których wielu wywodziło się ze środowiska uprzywilejowa-

nych i zamożnych (Bakunin, Kropotkin, Cafiero, Malatesta), lecz także i szeregowych aktywistów. Przeciętny wiek anarchistów szwajcarskich i francuskich, dla których posiadamy dokładniejsze dane, był stosunkowo wysoki - przekraczał 30 lat, co oznacza, że mamy do czynienia ze świadomym, przemyślanym wyborem dojrzałych ludzi znających inne opinie, a nie bezmyślnym młodzieńczym radykalizmem.

Natomiast cechująca anarchistów wrodzona inteligencja rzadko poparta była dobrze ugruntowaną wiedzą szkolną. Spowodowane to było zarówno wczesnym podejmowaniem pracy zarobkowej, jak i niechęcią do sztywnego systemu edukacyjnego. Wykazywali natomiast śladem Proudhona, dużo przedsiębiorczości w zdobywaniu wiedzy na własną rękę za pośrednictwem obfitych choć chaotycznych lektur, odczytów i szczególnie ulubionych - dyskusji. Typowe dla samouków wyrywkowe i nieformalne wykształcenie jakie uzyskiwali tą drogą bywało niekiedy imponujące. Wielu postronnych obserwatorów zwracało uwagę na nieprzeciętne zdolności oratorskie szeregowych uczestników ruchu. Skład społeczny grup anarchistycznych różni się bardzo w zależności od kraju, a nawet regionu, który badamy. We Włoszech i w hiszpańskiej Andaluzji dominują chłopci, ale już w Katalonii - robotnicy przemysłowi, w Jurze Szwajcarskiej i we Francji - rzemieślnicy, w Niemczech - inteligenci i wielkomiejski proletariatus, w Anglii - emigranci, studenci i artyści z bohemy. Generalnie, pod względem liczebności, rzemieślnicy i robotnicy dystansują wyraźnie przedstawicieli wolnych zawodów. Wśród profesji spotykanych najczęściej wyróżnić można 3 zasadnicze grupy. Pierwszą i bodaj najważniejszą stanowią zawody pozwalające zachować ograniczoną niezależność, respektujące indywidualizm i potrzebę samodzielnego decydowania o sobie. Dla tej grupy postacią najbardziej charakterystyczną jest właściciel małego warsztatu rzemieślniczego pracą własnych rąk zarabiający na życie. Są to w ogromnej większości przedstawiciele tzw. zawodów "siedzących" tj. takich, w których rzemieślnik (szewc, krawiec, zegarmistrz) styka się bezpośrednio z klientami, obserwuje świat, tkwiąc przy swoim warsztacie pracy i ma dość czasu na wyciąganie wniosków. Przysłowiowy szewc-filozof okazuje się w świetle anarchistycznych statystyk postacią jak najbardziej realną. Inną wyraźnie wyodrębnioną grupę stanowią reprezentanci zawodów "wędrownych" - akwizytorzy, domokrążcy, kolporterzy, robotnicy sezonowi i budowlańcy. I w tym wypadku związek z anarchizmem nie wydaje się przypadkowy - taki tryb życia zaspokajał głód wiedzy o świecie, umożliwiał nawiązywanie kontaktów, ułatwiał wreszcie ucieczkę przed policją. Słabiej niż w ruchu socjalistycznym reprezentowani są natomiast przedstawiciele zawodów "książkowych" (drukarze, introligatorzy) stanowiący wykształconą elitę klasy robotniczej. Jedynie w Niemczech odgrywali oni znaczną rolę. Zupełnie inaczej układają się proporcje przy analizie ograniczonej do samych "apostołów" i czołowych aktywistów ruchu. Pozycja inteligentów, zawodowych producentów i propagatorów idei jest w tej grupie zdecydowanie mocniejsza. Postaciami typowymi są tu dziennikarze, nauczyciele, studenci i naukowcy, rzadziej drukarze.

Do najistotniejszych cech charakteryzujących anarchistów zaliczyć wypada aktywny stosunek do życia, głęboką wrażliwość moralną, umiłowanie wolności i niezależności, silny indywidualizm zespolony z wyczuleniem na punkcie godności własnej. Nie były to bynajmniej cechy bezkonfliktowe. Niełatwo było pogodzić indywidualizm z altruistyczną etyką,

jeszcze trudniej - sprawić by buntownicza postawa wobec świata i aprobatą dla rewolucyjnej przemocy nie kłóciła się z deklarowaną werbalnie zasadą tolerancji i szacunku dla bliźnich. Nic dziwnego, że właśnie problem przemocy najbardziej podzielił środowiska libertarne, wywołując dyskusję, która toczyła się przez długie lata. Wobec uproszczeń panujących na ten temat nawet w literaturze naukowej należy podkreślić, iż przeciętny aktywista miał dwojaki stosunek do terroru - aprobatą teoretyczną nie łączyła się z chęcią do stosowania go w praktyce. Od autorów zamachów nie odcinano się raczej z poczucia solidarności grupowej niż z przekonania o słuszności ich wyboru. Stan umysłów dużej części ubiegłowiecznych anarchistów był klinicznym przykładem mentalności rewolucyjnej. Składały się nań różne czynniki: wiara w możliwość totalnego zbawienia ludzkości przez nagłą i radykalną zmianę panujących warunków, bezwzględna supremacja sprawy rewolucji traktowanej jako cel nadrzędny i samoistny, gotowość do bezgranicznych poświęceń i męczeństwa niecierpliwosć sprzężona z bezkompromisowością oznaczającą pragnienie by jak najszybciej postawić wszystko na jedną kartę, przekonanie, że słuszność własnej sprawy stanowi rękojmię sukcesu. Wspólne wszystkim aktywistom było specyficzne połączenie pasji moralnej z argumentami rozumowymi, a raczej - ściśle rzecz ujmując, podporządkowanie tych ostatnich prostym zasadom etyki. Wyjaśnia to charakterystyczne rozdwojenie dostrzegalne dla wielu komentatorów - utopia przeplata się z realizmem. Racjonalizm podszyty jest metafizyką, zaś ateizm deklarowany jest z namiętnością godną średniowiecznych kacerzy. W humanistycznej etyce oraz skłonnościach do dualistycznych podziałów na siły dobra i zła można dopatrzeć się śladów mentalności religijnej.

Do podobnych wniosków prowadzi także obserwacja stosunku anarchistów do zmysłowej strony życia. Purytanizm włoskich czy hiszpańskich anarchistów zdecydowanie kontrastujący z ich temperamentem, aktywnością i ciekawością świata przywodził na myśl średniowieczne ruchy chiliastyczne. Na niektórych obszarach nawet tytoń i wino uważano za zgubne przyzwyczajenia. Nie powinniśmy jednak zapominać o dużym zróżnicowaniu regionalnym. Wstrzemięźliwość seksualna, kulinarna i konfekcyjna cechowała w pierwszym rzędzie obszary wiejskie. We Francji, dla odmiany, licznych zwolenników miała wolna miłość. W skali ogólnej wszakże, anarchistyczny ideał życia szczęśliwego daleki był od hedonizmu. Sztucznym, wyszukany przyjemnościom stanowiącym produkt cywilizacji przeciwstawiał radość płynącą z zaspokajania prostych i naturalnych potrzeb człowieka żyjącego zgodnie z prawami natury. Ta minimalizacja potrzeb przeradzała się łatwo w abnegację. Nieprzypadkowo zatem zwolennicy Bakunina, kojarzyli się czytelnikom gazet ostatniej dekady minionego stulecia z osobnikami o rozwichrzonych brodach i niestarannym wyglądzie zewnętrznym, noszącymi tanie, zakurzone ubrania.

Pomimo wybujałego indywidualizmu oraz słabych związków formalnych anarchiści nie działali w próżni; identyfikowali się ze swoim ruchem przynajmniej równie mocno jak przedstawiciele innych radykalnych tendencji. Dowodzi tego skłonność do tworzenia komun i spędzania wolnego czasu we własnym gronie, jak również poczucie solidarności z działaczami z całego świata. Wydaje się nawet, że internacjonalistyczna postawa przychodziła im łatwiej i naturalniej niż socjalistom, wśród których podziały narodowe odgrywały

istotniejszą rolę. W każdym razie adaptacja anarchistów na obcym terenie przebiegała z reguły bardzo szybko.

Nakreślona powyżej charakterystyka niewiele ma wspólnego z obrazem wyłaniającym się ze źródeł policyjnych. Dla stróżów porządku anarchiści dzielili się na nieszkodliwych maniaków - marzycieli o skłonnościach do mistycyzmu - oraz na zdesperowanych fanatyków spalanych żądzą zemsty, męczeństwa i samounicestwienia. W raportach komisarzy policji przypisuje im się negatywizm, irrealizm, egoizm, ale także - co ciekawe - zamiłowanie do wszelkiego typu nowinek oraz fascynację samochodami (po roku 1900!). Obserwacje tego rodzaju podważają interpretację, w myśl której anarchizm miałby być radykalną formą konserwatywnego oporu przeciwko zmianom zachodzącym nieuchronnie w organizacji i podziale pracy nowoczesnych społeczeństw. Przeciwnie - cała kultura anarchistyczna, praktyka komun, dyskusje na łamach prasy libertarnej, wszystko to świadczy o duchu eksperymentu przenikającym poczynania działaczy ruchu. W takich dziedzinach jak samorządność, ochrona środowiska czy system edukacyjny, niektóre ich pionierskie rozwiązania naśladowane są dziś powszechnie. Buntowi, próbom odgrożenia się od państwa i społeczeństwa, towarzyszyła nieustannie wszechstronna praca koncepcyjna dzięki której nie był to nigdy bunt jałowy. W świetle doświadczeń naszej epoki wyczulenie anarchistów na sprawę obrony niezależności i godności jednostki ludzkiej nie wydaje się wcale przesadne. Przesadne i samozgubne okazały się natomiast bezwzględnie metody, którymi się posiłkowali, nie powinno to jednak przekreślić tego, co w ich teoretycznym i praktycznym dorobku zasługuje na uwagę. Stereotypowy obraz anarchisty i anarchizmu domaga się pilnie korekty.

Anarcho-Biblioteka
Dobry pieróg to wywrotowy pieróg



Daniel Grinberg
Dziewiętnastowieczni anarchiści

Wydane w zbiorze Daniel Grinberg "Publikacje zebrane". Wydawnictwo Red Rat, 1997

pl.anarchistlibraries.net